

GAZETA TARNOWSKA

Dwutygodnik polityczno - społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi w Tarnowie co drugi Poniedziałek.

Przedpłata

na »GAZETĘ TARNOWSKĄ« wraz z »GŁOSEM TARNOWSKIM«
wynosi: rocznie 4.80, półrocznie 2.40, ćwierćrocznie 1.20 w. a.
Od 12. maja do końca września 1.80 ct.
Cena egzempl. 10 ct. — Inzeraty za kwadratowy centimeter 4 ct.

Również przyjmuje przedpłatę i sprzedaje
jednostkowe egzemplarze
DRUKARNIA JÓZEFA STYRNY
W TARNOWIE.

Redakcja i Administracja

»GAZETY TARNOWSKIEJ« i »GŁOSU TARNOWSKIEGO«
w Tarnowie (ul. Ogrodowa Nr. 241)
dokąd przedpłatę, korespondencje i inseraty jakoteż gazety w zamian
adresować należy.

W Tarnowie, dnia 3. sierpnia 1884.

Znowu niepotrzebnie poruszył wiedeński korespondent do pism warszawskich kwestję przyłączenia Bukowiny do Galicji. — Widocznie ów korespondent przesiał anektomanią i usiłował pod tym względem pominać charakter Polski, która do takich eksperymentów nie miała i nie ma najmniejszych skłonności pomimo że były ku temu czasy i sposobności przemawiające za aneksją tego lub owego kraju, tej lub owej rzeki lub brzegów i wód morskich; że były czasy w których inne narody przypatrujące się dzielności Narodu Polskiego, sposobu rządzenia się i istniejącego porządku społecznego, narzucały się same do wcielenia ich pod koronę Polską a tem samem do powiększenia jej granic; mimo to Polska nie korzystała z jej możliwości i wielkości; dla niej bowiem wystarczyły granice w jakich się była zarysowała i granice te wystarczyłyby do dziś dnia.

Mówimy tu „wówczas“... to też słusznie zapytuje „Nowa Reforma“ a cóż by obecnie przyszło Polsce a względnie Galicji z przyłączenia do niej Bukowiny? Powiększył by się tylko zastęp malkontentów w Sejmie galicyjskim przez posłów Rumuńskich, a my dodamy jeszcze, że i przez teutońskich i szczytających w które Bukowina obfituje. —

Przyłączenie więc Bukowiny do Galicji nie miało by dla nas najmniejszego celu, — pomnożyła by się tylko ilość nieprzyjanych nam żywiołów nad którego zmniejszeniem pracujemy, dodatnich stron nie byłoby żadnych lecz przeciwnie, strony ujemne wystęrczałyby wszędzie swe różki, których i bez Bukowiny wszędzie dostrzegamy.

Jeżeli korespondent ów potrafił niby zniecać o przyłączenie Bukowiny do Galicji, to winien był przynajmniej dodać, w jakim kółku uwydatniła się tego rodzaju chęć, — i jeżeli to wypowiedział, to powinien był położyć nacisk, że propozycja taka nie wyszła ze strony Polaków, lecz niezawodnie od sfer, które dla tak małej prowincji za wiele poczyniły ustępstw, i tak moralnie i materialnie za wiele się zaangażowały, a w końcu niezmiernie się przeliczyły; — chcąc przeto błąd ten naprawić, uważają jako najodpowiedniejszy środek, przyłączenia Bukowiny do Galicji. — W ten sposób rzecz przedstawiając, uwolnił by nas był od wszelkiej podejrzliwości. Inaczej się bowiem rzecz przedstawia. Jeśli się stosunków państwowych wypływa że Bukowina powinna i musi być dołączona do Galicji, a zupełnie inaczej — jeśli się z takim połączeniem przebiega rodzaj chęci ze strony Polaków. — Siak czy tak obecny stosunek tej małej prowincji długo trwać nie może, a Bukowina musi się przyłączyć lecz czy do wschodnich czy zachodnich granic, to nie jest naszą rzeczą badać i rozwiązywać; zauważymy z naszej strony tylko, że teutoni z innej a Polacy i Rusini w liczbie 300.000 znowu z innej przyczyny stawiać będą silny opór przyłączeniu się do granic wschodnich.

Inna rzecz by była, gdyby się Polska jako taka uwydatniła w rzeczywistości na karcie geograficznej, lub gdyby Galicja przynajmniej uzyskała tę tylekroćte wygłaszana odrębność, skutkiem czego, jak do magnesu przylgnęłaby Bukowina, a inna rzecz wypowiadać obecne zdanie i podsuwać tym sposobem podejrzliwość Polaków o chęć anektowania Bukowiny, która by nam w obecnych stosunkach stanąć mogła tylko na przeszkodzie w zamiarach i pracy około wewnętrznego a tak pożądanego uporządkowania się. — Jeżeli się zatem miesza my kiedy w sprawę Bukowiny, to czynimy to z tytułu, że pod względem jurydycznym, finansowem i innem jest ona i tak przydzielona do Galicji, a ostatecznie i co

najbliższe jest to, że przecież obowiązek nam nakazuje utrzymywać stosunki i mieć czucie z prowincją zamieszkałą przez 300.000 polskiej i ruskiej braci naszej, której na każde zawołanie musimy podać dłoń pomocną i osłaniać ją od teutońskich zapędów, przemawiać do niej macierzyńskim językiem, wzmacniać w niej ufność i wiarę w lepszą przyszłość pismami krajowemi a tam na miejscu „Gazetą Polską“ oddającą braciom na Bukowinie zamieszkałym — wyśmienitą usługę.

Gdyby jednakże Bukowińczycy uwzględnili niemożliwość dalszego takiego utrzymania się i przesycając się dotychczasową administracją, zapragnęli sami przyłączenia się do Galicji; — to rzecz ta przybrała by zupełnie inny charakter, a za wzajemnym porozumieniem się i obopólną zgodą, ukształtowałyby się wszystko z korzyścią dla stron kontraktujących i opiekuńczego rządu, ku zupełnemu i wszechstronnemu zadowoleniu.

Dokąd jednakże z ich strony nie zostaną ku temu poczynione odpowiednie kroki, dotąd nam ani myśleć lub marzyć o jakimkolwiek przyłączeniu Bukowiny do Galicji, dotąd niepowinniśmy poruszać ani też nikt w naszym imieniu podnosić głosu w sprawie, którąśmy się nigdy nie zajmowali i która dla nas zawsze była obcą.

Inaczej rzecz się ma ze Śląskiem a inaczej z Bukowiną; o Śląsk wyciągnąć możemy ręce bo to nasz i żądać przyłączenia, o Bukowinę możemy czekać aż się sama przyłączy, a jeżeli by ją przyłączono, to nie nasze w tym chęci ani nie nasze zabiegi. Zawsze jednakże żyjemy z Rumunami w zgodzie, bo to jest celem naszym przysparzać sobie przyjaciół a umniejszać liczbę nawet sztucznie produkowanych wrogów.

Sollen die Juden Christen werden?

Na wydane dziełko p. t. „Sollen die Juden Christen werden?“ odpowiedział były minister rzeczy pospolitej francuskiej „że żydzi nie powinni nigdy zostać chrześcianami, albowiem przejście ich na chrześcianizm byłoby największym nieszczęściem dla ludzkości, albowiem nie byłoby już narodu na świecie który by dawał tak podziwienia godny przykład wytrwałości w wierze. Dzień w którymby żydzi stali się chrześcianami, byłby nieszczęsnym, a luka z tej apostazji powstała nie dała by się wypełnić. Tenże exminister p. Bartholomy Saint Hilarie powiada dalej, że co się tyczy obecnych prześladowań, powinni je żydzi z odwagą znosić również jak znosili tyle innych nie mniej okrutnych. Miną te barbarzyństwa, a przyjdzie dzień w którym izraelici wszędzie tem będą czem są dziś we Francji — obywatelami wolnymi równymi i równych z innymi praw używającymi“!!

Przedewszystkiem musimy nadmienić, że niewiedzimy najmniejszego powodu do wydania takiejże broszurki czy: Sollen die Juden Christen werden? albowiem o żydowskie wyznanie nikt ich nie prześladowuje, mogą przeto zupełnie swobodnie wyznawać i modlić się co i jak im się podoba, a jeżeli z strony chrześcian nikt ich za to nie prześladowuje ani przejścia na chrześcianizm od nich już dla tego samego nie żąda, że należałoby się gruntownie zastanowić — czy skutkiem tego chrześcijaństwo zrobiłoby dobrą akwizycją, — to bezpotrzebność takiegoż dziełka okazuje się samo przez się. — Gdyby jednakże autor dziełka tego postawił pytanie: czy mają żydzi pozostać nadal przy wyznaniu zasad talmudycznych, — to kto wie co by na takie pytanie p. Saint Hilarie dał był w odpowiedzi; albowiem

wiadomo każdemu, że nie wyznanie żydowskie lub zachowywanie dziesięcioro przykazań Bożych, lecz wyznanie i wykonywanie zgubnych zasad talmudu, miszny itp. innych rabinowskich konglomeratów — pobudza katolickich wyznawców do pewnego rodzaju wzdury i nienawiści przeciw wyznawcom talmudu i to są przyczyny, dla których żydów prześladowują i bodaj czy przedko przyjdzie ten dzień, w którym (a względnie jacy izraelici) wszędzie tem będą — czem są dziś we Francji, zwłaszcza, że i we Francji poczyna już kiełkować antysemityzm i przybiera zatrważające rozmiary.

Pocóż ostatecznie pod względem równouprawnienia i uobywatelnienia wysuwać Francją, skoro żydzi daleko większe prawa mają w Austrii; jeżeli zatem i w Austro-węgrzech występują przeciw nim inni wyznawcy, to z pewnością niechaj winę tej nienawiści rasowej przypiszą sami sobie i zasadom talmudyzmu, pod którego przewrotnością w życiu społecznym — nigdy i nigdzie nie znajdują spokoju i kąta.

„Ojczyzna“ darmo się wysila na przerobienie polskim pismem żydów na obywateli, a jak u nas na polaków. Sa to za ledwie tylko półśrodki, a temi nie doprowadzi się do niczego i nie zrobi nic z ludem bez ojczyzny, zwłaszcza że i z tych półśrodków przypada za ledwie 1% na polskość a 99% na żydowizm, bo cała treść „Ojczyzny“ tchnie zanadto talmudyzmem tak jak i ostatni t. j. 14. numer, w którym autor wstępnego artykułu zapytuje: Czyż można jednym słowem marzyć dzisiaj o zupełnym zniesieniu chajderów, nie tworząc dla nich surogatu odpowiadającego religijnym wymogom staro-wiecznych żydów? Otóż odpowiadamy, — że ustawa datuje się od dawna, a dla czegoż nie wzięli się pp. Polacy moźeszowego wyznania do wykonania teje od lat tylu istniejącej ustawy, — która do dziś dnia byłaby już dawno wydała pełnoletnich mężów i obywateli — polaków, a zamiast tego autor wspomnianego artykułu dopiero robi pytanie czy jest możliwym zniesienie chajderów! a dalej twierdzi, że bez pomocy kraju i społeczeństwa mało tylko zrobić zdołamy, gdyż do tych celów potrzeba poparcia powszechnego. Przeciwnie temu ostatniemu zdaniu nie byśmy nie mieli — lecz co do wzmiankowanego surogatu — to sądzimy, że kosztem tworzenia i utrzymywania chajderów dałyby się na razie utworzyć te mniemane surogaty, — a po surogatach istnieją już różne publiczne zakłady i szkoły z oryginalnym charakterem wychowawczym i naukowym.

„Ojczyzna“ jednakże widocznie nie chciała by się narażać nikomu, i dla tego używa tylko do wszystkiego półśrodków, a temi, stanowczo twierdzimy — daleko nie doprowadzi lecz przeciwnie postępowaniem takim straci ta masa ciemnego i zabobonnego ludu żydowskiego do reszty tę przyrodzoną spójność i jednolitość wiekową, a potem dopiero — nic z niej nie będzie. — Są więc tylko dwie drogi otwarte, — a to: albo w pająk w nich i nadal zasady żydowizmu z ich skutkami i następstwami, albo przeistoczyć ich na prawych obywateli Państw i krajów — lecz ani jednego ani drugiego nie dopnie się półśrodkami, ani wybiegami: „Że przyczyniły się do niego w żydach szukać należy.“

W sprawie rozruchów Boryslawskich.

Wychodząca w Drohobyczu „Gazeta Naddniestrzańska“ pisze, że niemal wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne, podały tendencyjnie fałszywe i z faktami niezgodne telegramy i sprawozdania o bójkach i mor-

dach zaszłych w dniu 19 i 20 lipca br. w Borysławiu, a fakta sprawy tej dotyczącej — którym jako z pierwszego źródła pochodzącym uwierzyć możemy — opisuje w następujący sposób:

„Morderstwa w Borysławiu zaczynają się już na wielką skalę i warto, aby c. k. Sądy doszły istotnej prawdy i przyczyny tychże i aby ukarały winnych wedle istniejących ustaw.

Jak długo stary szlenderjan Borysławski kwitł tam w całej pełni, a Borysław nie znał zakładów filantropijnych nawet z imienia, tak długo ciemny robotnik ta męczny dał się wyzyskiwać bezkarnie tej chmurze żydowstwa Borysławskiego, która związana w tak zwaną „Interessen-Gruppe“ i wysadziwszy ze swego ramienia Inspekcję kopalń, umiała niemal przez lat 20 wykluczać z Borysławia wszelki nawet zarodek racjonalnej gospodarki górniczej. Przedewszystkiem zaś kwestje robotnicze, a zatem kwestje sprowadzania, utrzymywania, zapłaty i oddalania tego żywego inwentarza żydowskiego w Borysławiu nie mogły być nigdy uregulowane w sposób odpowiedni i na zachodzie Europy już dawno praktykowany, gdyż temu stały na zawadzie owa żydowska „Interessen-Gruppe“ i owa dla zamydlenia oczu niezły na świat wydana Inspekcja kopalń w Borysławiu.

Co to jest ta „Interessen-Gruppe“ i ta Inspekcja kopalń w Borysławiu, wyjaśnimy niebawem bliżej, tu tylko nadmieniamy, że pierwsza jest to plód zresztą niezły w teorii, wymarzony w głowach kilku niemców, pierwotnych górników w Borysławiu, a druga to niejako wydział wykonawczy pierwszej, zaś nad oboma zawładnęła przebiegła chytróść żydowstwa Borysławskiego i wytworzyła sobie z nich swe ślepe narzędzie mimo teoretycznego wpływu, jaki nad oboma ma niby to mieć władza polityczna w Drohobyczu.

Tak zwane „Bestimmungen“ z roku 1867 a nawet statut z roku 1864 po niemiecku napisany leżą w dwóch egzemplarzach w Inspekcji kopalń w Borysławiu i c. k. Starostwie w Drohobyczu. Robotnik zaś o tychże ani pojęcia nie ma i nie wie, jakie są jego obowiązki i prawa w Borysławiu.

To też nie dziw, że wyzyskiwanie tego robotnika przez producenta wytworzyło w Borysławiu ów stan naprężony, któremu robotnik bezwiednie tak długo ulegał, jak długo nie spostrzegł się na tem, że jest haniebnie wyzyskiwanym. Towarzystwem, które niemal od początku wiodło osobną politykę robotniczą w Borysławiu, jest towarzystwo t. z. francuzkie na Wolance.

Od chwili, gdy Hersch Goldhammer i spółka odcięli się od tego towarzystwa, zaprowadził późniejszy kierownicy tegoż pewien ład w sprawach robotniczych, który to ład z objęciem technicznej dyrekcji przez inżyniera Platza nabrał istotnej cechy zachodnio-europejskiej.

Platz zaprowadził regularną wypłatę ludzi, unormował stosunki służbowe, zmniejszył liczbę godzin pracy z 12 na 8, zaprowadził stowarzyszenie bratniej pomocy, ścisłą kontrolę nad żywnością, a w końcu urządził dla robotników wspólne mieszkania w kasarni przez towarzystwo zbudowanej, i co więcej wyzwolił robotnika swego od wszelkiego wpływu i gwałtu producenta Borysławskiego, niemal bez wyjątku żydowskiego łapserdaka.

W tych to zarządzeniach tego towarzystwa francuzkiego na Wolance należy szukać głównego i właściwego powodu do rozlicznych nurtujących potajemnie walk porządku ze źdźzierstwem w Borysławiu. Naturalną rzeczą jest, że żyd wyzyskiwacz Borysławskiego robotnika, nie znalazłszy gruntu na Wolance, wyniósł się ztamtąd; a natomiast porządniejszy robotnik chrześcijański angażował się tam tem chętniej, o ile był pewniejszy, że unormowany ustrój roboty tanczyny pozwoli mu pracować spokojnie, porządnie i korzystnie dla obu stron interesowanych. Ztąd to pochodzi, że na Wolance pracuje przeważnie chrześcijanin, a na Nowym świecie żyd; jakkolwiek nadmienić wypada, że tak na Wolance jak i w Borysławiu naczelnicy producenci są żydami.

Z tego cośmy powyżej powiedzieli, łatwo już teraz zrozumieć, z kąd pochodzi antagonizm producentów Nowego świata i Wolanki; jest to po prostu wyzyskiwacza do człowieka porządnego we względzie konkurencji co do kwestyi robotniczej.

Nienawiść ta wyłaniała się od dawna przy każdej sposobności i już przed kilku laty doprowadziła do gwałtownego wybuchu, przyczem jednak skończyło się na kilku mniejszych i większych guzach.

Ponieważ jednakże system robotniczy na Wolance w kierunku cywilizacyjnym nie ustawał, ponieważ dalej towarzystwo wbrew oczekiwaniom co raz więcej lepszego wośku na swym gruncie dobywało i tym sposobem w sposób zupełnie spokojny i racjonalny zwabiło do siebie robotnika porządniejszego — przeto też i nienawiść producentów z Nowego świata do producentów towarzystwa francuzkiego na Wolance się wzmagala i nakoniec w obecny czyn gwałtowny wybuchła.

Naczynie napełnione obopólną nienawiścią potrzebowalo li kropelki do przelania.

Ta kropelką była kłótnia jakiegoś żyda Borysławskiego z robotnikiem na Wolance o dług kilkunastu złr., których ów robotnik pracujący na Wolance natychmiast zwrócić nie mógł.

Żyd parł na oddanie lub o powrót do pracy do niego, a gdy robotnik do pracy wracać nie chciał, zaś co do długu o zwłokę 1-go dnia prosił, porwał go żyd przy pomocy innych żydów za barki i ciągnął za sobą. Robotnik narobił wrzasku, mianowicie gdy go żydzi bić zaczęli, a zwabieni krzykiem robotnika koledzy uwolnili go z rąk żydów bez wszelkich dalszych swarów i sporów.

Działo się to w sobotę w wieczór 19. bm.

Na drugi dzień, t. i. 20 b. m. napadł ktoś kilka domów żydowskich na Wolance, uszkodził takowe, wyłamawszy drzwi i okna oraz meble wewnątrz, poczem wpadł do bożnicy, podarł książkę do modlenia i znikł bez śladu nie uszkodziwszy tory.

To ostatnie naprowadza na myśl, iż cała ten napad ranniejzy niedzielny jest tylko podstawioną zaczepką ze strony producentów Borysławskich, celem usprawiedliwienia zamierzonych popołudniowych rabunków, gwałtów i morderstw, dokonanych przez żydów na robotnikach z Wolanki. Faktem jest, że zaraz z południa w niedzielę 20 b. m. ze wszystkich stron Borysławia pędzili żydzi rojami na Wolankę, że po drodze jeden drugiego zachęcał i namawiał do mordów, że każdy z nich miał w rękę kamień, drąg lub siekiere. że robotnicy z Wolanki siedzieli spokojnie w kasarni i że żydzi obskoczyli ową kasarnię ze wszystkich stron nieprzejrzaniemi kupami, że bili po drodze każdego przydybanego katolika bez miłosierdzia, że wdarli się gwałtem przez zamknięte drzwi i okna do owej kasarni, że takową do szczytu zniszczyli, porąbawszy wszystko co im pod rękę wpadło, że dalej nie szczydzili kobiet, starców i dzieci w kolebce, że 34 robotników poranili w sposób najokropniejszy, z których pięciu obecnie dogorywa, że z żydów ani żywa dusza nawet zadrażniona nie jest, i że nakoniec owa chmura 5 do 6 tysięcy żydowstwa ustąpiła dopiero gdy posterunek żandarmerji borysławskiej po wyczerpieniu wszystkich środków łagodnych użył palnej broni i 2 ch generałów tej kupy podzielonej na 4 części, śmiertelnie postrzelił, ratując powagę, ba nawet życie własne, gdyż ta tłuszcza żydowska w zapamiętałości poczęła rzucić siekierami i kamieniami na żandarmów samych.

Wprawdzie już w niedzielę wieczór istotnie bohaterka energia posterunku c. k. żandarmerji w Borysławiu przywróciła spokój i porządek lecz spokój gruntowny nastąpił dopiero w Poniedziałek 21 bm., gdy naczelnik c. k. Sądu w Drohobyczu p. Emil Komarnicki osobiście na miejscu wkroczył i Szułowi Libermanowi aresztowanemu zagroził, jeżeli tylko najmniejszy zgłęb na ulicy zoczy, co też wybornie poskutkowało. P. Sędzia Komarnicki trafił w samo sedno i udowodnił gruntowną znajomość stosunków w Borysławiu.

Nikt inny tylko Szuł Liberman, jak to zapewne śledztwo sądowe wykaże, mógł być inicjatorem całego zajścia niedzielnego, jak to dowodzi uszanowanie tory podczas napadu na bożnicę i wyjazd jego oraz kilku innych prowodyrów borysławskich do Drohobycza, nakoniec powrót tychże do Borysławia przez Truskawiec i Wolankę zaraz po tem nieszczęściu.

Tylko energicznemu wkroczeniu c. k. Sądu w Drohobyczu zawdzięczyć należy obecny spokój w Borysławiu, jednakowoż spokój ten jest li tylko chwilowo wymuszony i nie ugruntuje się tam, dokąd władze polityczne nie wkroczą energiczniej, niż do tej pory.

Z przykrością przychodzi nam w obowiązku sprawodawców podnieść ekoliczność, iż dyrekcja towarzystwa francuzkiego z Wolanki, widząc co się święci, już 3 tygodnie temu w drodze formalnej upraszała c. k. Starostę p. Karola Kolarzowskiego o urzędową pomoc i o zageganie nadchodzącej burzy na miejscu.

Nasz c. k. Starosta jednak, nie znający stosunków borysławskich, lekceważył sobie to doniesienie, mówiąc, że to nic i że żydzi uciekną, skoro dyrektor rewolwera użyje.

Dyrektor rewolwera użyć nie chciał i wyjechał do kąpieli.

Szkoda, iż z nim nie mogło wyjechać owych 34 rannych robotników.

Nam się zdaje, że na stanowisko tak ważne, jak naczelnika władzy politycznej w Drohobyczu, należałoby dać człowieka spokojnego i energicznego, któryby prócz tego posiadał możność i chęć poznania stosunków tak zwikłanych, jak stosunki borysławskie, i któryby prócz tego nie tamował swych czynności umieszczaniem swego dziecka na dyrektora do fabryk tych producentów, które mu z urzędu nadzorować należy!

Śmieszna stroną całego tego nieszczęścia jest to, że znana klika tutejsza nawarzywszy to piwko, roztele-

grafowała się na wszystkie strony tego świata i skompromitowała się tym czynem do reszty, gdyż już dotychczasowe śledztwo wykryło, że żaden żyd nie został nawet drażniony przez robotników, a zaś 34 robotników zostało przez żydów zmasakrowanych w taki sposób okropny, że 5-ciu z nich lada chwila skona, że w końcu c. k. żandarmerja, a zatem organ zupełnie bezstronny, nie katolików ale 2-ch żydów postrzeliła — przyczem nadmieniamy, że katolików było wszystkiego 150 do 200, gdy tymczasem chmara żydowska 5 do 6000 ludzi liczyła.

Może choć to nieszczęście spowoduje wyższe władze polityczne do reorganizacji stosunków w Borysławiu przez nadanie fachowego kierownika c. k. Starostwu w Drohobyczu.

Niemal wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne, obecnie nas doszły, podały tendencyjnie fałszywe i z faktami niezgodne telegramy i sprawozdania o bójkach i mordach, zaszłych na dniu 19. i 20-go lipca 1884 w Borysławiu. Talmudziści i antikatolicy tutejsi roztrąbili już naprzd o całym stanie rzeczy, jak by to był ruch antisemicki, tymczasem był to po prostu napad wyzyskiwawczej burżoazji żydowskiej na biedny, wyzyskiwany i ockniony już proletaryat robotniczy chrześcijański za pomocą ciemnego i zfanatyzowanego tłumy żydowskiego — jak to powyżej wyjaśniamy. — Sztuczka ta na nie się tym panom nie przyda w obec dochodzeń sądowych; zawsze jednak boleśnie mu i dotknąć miłośnika prawdy, że i nasze krajowe dziennikarstwo dało się tak haniebnie wywieść w pole — drohobyckim schreibjudom.

Korespondencye.

Fasło dnia 2. sierpnia 1884.

W gazecie urzędowej wyczytaliśmy konkurs na posadę rewizora policji w naszym mieście z płacą 400 a ewentualnie 500 złr. w. a., z terminem podań do 15 sierpnia b. r.

Nie zazdrościmy wcale widoków kandydatowi, któremu się ta posada dostanie! — jednakowoż z uczucia ludzkości ostrzegamy go, aby pilnie badał, czy pod płaszczykiem rewizora policji nie kryje się obowiązek pełnienia zarazem funkcji polowego lub karbownika pana burmistrza, bo od tego zależeć będzie utrzymanie się na swej posadzie; — również radzimy owemu nieszczęsnemu kandydatowi, aby się zawczasu przygotował na to, że pan burmistrz zapomniawszy na owe czasy, kiedy nosząc mundur z zielonym kołnierzem, nie z wielką przyjemnością odbierał nagany od swoich przełożonych, nie uważa rewizora policji za urzędnika, ale przy każdej sposobności, ba nawet za każdym pojawieniem się w biurach urzędu gminnego obdarza owego funkcjonariusza komplementami, którychby się i prosty policjant powstydział, a których posiada zasób nie wyczerpany!

„Głos Tarnowski“ w Nrze. 6 zapytuje p. burmistrza czy to nie jest za zbyt porywczy krok i czy nie postąpił sobie w tej sprawie po kozacku a raczej po' kolumijsku? — Znaszże strony dodamy jeszcze to pytanie, i kiedy też p. burmistrz w ciągu swego urzędowania inaczej sobie postępował?

Co do tak krótkiego terminu podań ośmielamy się przypuścić, co nawet jest bardzo prawdopodobnem, że p. burmistrz do zniw pszenicznych i owsianych gwałtem potrzebuje stojaka.... Sapienti sat!.

Ze wsi Brzegi obok Wieliczki otrzymaliśmy od tamtejszych włościan list, w którym włościanie skarżąc się na okropne szkody spowodowane wylewem, użalają się na obojętność, opisując ją w sposób następujący: „Więc cóż nas i bydłat naszych czeka? — śmierć głodowa! Rząd na nas biednych rolników ozięble patrzy, czyli też ma zamiar rekurs założyć przeciw naszej śmierci głodowej, która nas i bydłat naszych nieomylnie czeka. Gdyby taka klęska nawidziła u nas w Państwie austriackim którą inną prowincją jak naszą biedną Galicyę, pewno by rząd nie odkładał z tydzień na tydzień wsparcia jak nam biednym w Galicyi odkłada, jak gdybyśmy nie płacili podatków, i nie byli obywatelami tego Państwa. Żle to jest jednak u nas, że syty głodnemu nie wierzy i nikt nie zwróci uwagi na potrzeby biednego ludu tak zniszczonego powodzią. Za późno będzie zwrócić uwagę gdy się już zacznie tak z bydłatami jako i z nami śmierć głodowa. — U nas umia, bez odwołków zwrócić uwagę na niedobór w budżetach tak krajowych jako i państwowych, ale na potrzeby ludzi niema na to czasu albo też nie ma kompletu do narady o tej sprawie i tak idzie dalej — jaka forma taki przedmiot. — Od początku

zalania nas powodują z wisły aż do dziś dnia otrzymaliśmy wsparcia po 3 bochenki chleba, świecę za 1. centa i po 1 żr w każdym domu na osobę, a w przeszły tydzień otrzymaliśmy w naturze, co mniej więcej wynosiło na numer po 3 miarki tatarski, półtora miarki prosa i pół kwarty rzepy, a 14 lipca dostaliśmy dla każdego domu po 3 1/2 funt. soli na każdą krowę — i tylko na krowę. A myśmy się podawali na komisyi która objeżdżała nasze zniszczone plony, żeby nam dali jak najprędzej do zasiewu na karmę na te grunta zamulone grochu wyki i owsa a tatarski choć dziesiątą część, a oni nam dali tatarski zamiast grochu i owsa. Rozsądźcie to sami czy to jest lepsza karma z tatarski i z prosa jak z grochu wyki i owsa, ale darowanemu koniowi nie trza w zęby zaglądać, więc i my tak zrobili. Kto sobie radę dał, kupił grochu wyki i owsa i zasiał, a my drudzy musieliśmy to siać co nam dali, na tém kończymy ze łzami, upadamy w pokorze Wam do nóg i prosimy o ujęcie się za nami i o wspomnieniu o naszym zniszczeniu!!

List powyższy ogłaszamy więc w całej jego osnowie i nadmieniamy, że list ten dyktowany chłopskim rozumem i chłopską ręką pisany powinien by znaleźć należyty odwzajemnie u osób i sfer do tego powołanych i że należałoby wziąć pod ściślejszą rozwagę wyrazy w tymże liście umieszczone, że: „zapóźnie będzie zwrócić uwagę, gdy się już zacznie tak z bydłami jako i z nami śmierć głodowa“.

Wiedeń w czerwcu 1884.

RODACY!

Zaledwie kilka lat istnienia liży „Przytulisko Polskie w Wiedniu,“ a już całym szeregiem wypadków poszczycić się może, w których zbawczą ręką a szybko udzieloną pomocą stało się deską ratunkową, [podaną w czas tonącemu.

Od imion, wybitną rolę grających w historii polskiej, do dziadka kościelnego dążącego pieszo z Litwy do Rzymu; od uczonego szczytującego się stopniem akademickim, do niepiśmiennego wieśniaka; od szczybiałego sterca, do niemowlecia, które zrospaczona matka, niemająca gdzie spocząć, czem się pożywić, do wyschłego tuli łona — wykazują nieme, a jednak tak wymowne rejestra „Przytuliska polskiego w Wiedniu.“

Zawiązane przez garstkę zacnych patriotów na małą skalę — rozwinęło się nasze stowarzyszenie w tych kilku latach do tego stopnia, że nie na dziesiątki, ale na setki liczymy klientów i nie setki, ale tysiące wykazuje budżet naszych rozchodów.

Niespodziany ten rozrost jest najlepszym, najwymowniejszym dowodem, jak niezbędna w Wiedniu jest instytucja tego, co nasza, rodzaju.

Dzięki wspaniałomyślności Monarchy, dzięki hojności Wys. Sejm. Rad powiatowych i gminnych galicyjskich, dzięki poparciu Ich Excell. P. P. Namiestników Zaleskiego i Barona Possingera i wielu innych naszych dobroczyńców i członków wspierających, mogliśmy przytuścić, pożywić i odziać poważną liczbę, potrzebujących wsparcia, umożliwiających jednym dalszą podróż lub powrót pod strzechę rodzinną, pośrednicząc drugim w uzyskaniu sposobu do życia.

Niestety jednak, mimo olbrzymich wysiłków, a nawet kilkakrotnego zupełnego wyczerpania wszystkich naszych funduszy, niemożemy podołać wzmagającym się co raz bardziej wydatkom.

Mała stosunkowo garstka zamieszkałych w Wiedniu stałe Polaków nie jest w stanie, unieść ciężaru dostarczenia środków do skutecznej a bardzo potrzebnej pomocy — cisnącym się z wszystkich trzech dzielnic naszej ojczyzny tułaczom.

Postanowiliśmy więc w celu uzyskania dostatecznego funduszu, nrządzić loteryę fantową na większą skalę, a uzyskawszy po silnych i mozolnych zabiegach koncesyę na jej urządzenie — odzywamy się do Waszegn patriotyzmu — pukamy do serc polskich o pomoc i poparcie naszego przedsięwzięcia.

Oczigodni nasi Mistrzowie pęzla i dłuta przyrzekli nam a nawet po części już i nadesłali znakomite dzieła swoich jeniuszów; za kilka tysięcy Żłr. zakupiliśmy kilkanaście głównych wygranych; lecz wszystko to za mało, potrzebujemy bowiem jeszcze bardzo — bardzo dużo fantów, p.dnieważ dla pewniejszego pozbycia losów i zachęcenia szerszej publiczności do zakupna takowych ustanowiliśmy normę, że każdy 5-ty los musi wygrać — to znaczy, że kto zakupi pięć losów z numerami po sobie następującymi, musi zrobić przynajmniej jedną wygraną.

Udajemy się więc do was, kochani ziomkowie z gorącą prośbą nie tylko o życiowe przyjęcie naszej loteryi i o opiekę nad nią, lecz zarazem i o dary na fanty. nadmienając, że nazwiska ofiarodawców będą ogłoszone w dziennikach krajowych.

Wszelkie listy i przesyłki prosimy adresować: *Komitet loteryjny Przytuliska polskiego w Wiedniu, I., Hohenstaufengasse 4.*

Za Komitet loteryjny „Przytuliska Polskiego“:

Antoni Kaczorowski

Przewodniczący.

Antoni Miller **Stanisław Gawlikowski**
Zastępca przewodniczącego. Skarbnik.

Kronika.

† **Zasiep Obróńców Ojczyzny** przeredza się z dn. każdym. Obecnie musimy się podzielić ze smutną wiadomością, że dnia 2. br. zgasł w Tarnowie Jan z Sojka Wilczyński weteran z r. 1831 po dłuższej chorobie zaopatrzonej ŚŚ Sakramentami — Pogrzeb odbędzie się dziś o god. 5 1/2 popołudniu.

Grudka ziemi którą Ci dorzucamy niechaj będzie nagrodą za wszelkie krajowi oddane usługi.

Cześć pamięci — wdzięcznemu synowi ziemi Polskiej.

Minister sprawiedliwości mianował p. Marcina Paczowskiego ck. adjuksa sądowego przydzielonego do ck. Prokuratury w Tarnowie — zastępcą prokuratora dla Nowego Sącza.

C. k. Namiestnictwo podaje do wiadomości pp. hodowców koni, że przy sposobności tegorocznej prenotacji ogierów prywatnych celem ich zakupu na stadniki rządowe, organa galicyjskiego Zakładu stadników rżanowych zakupywać będą takowe a to:

» Przemysłu dnia 13. września b. r

» Tarnowie » 15. » »

» Tarnopolu » 28. » »

a to zwykle konie wierzchowe dla konnicy i artylerji w wieku lat 4. po przeciętnej cenie 275 fl. pociągowe do artyl. w wieku 4 1/2 po 350 fl. wierzchowe dla konnicy i artylerji w wieku lat 4. po wyższej cenie przeciętnej 325 fl. konie dla zakładu remont. w Piber w wieku lat 3. po 250 fl.

Rada szkolna okręgowa mianowała p. Kazimierę Zielińską prowizoryczną nauczycielką na rok jeden przy kursie praktycznym robót ręcznych kobiecych które w Wrześniu ma być otwarte.

Sześć nowych posad notaryuszów systemizowało c. k. Ministerstwo sprawiedliwości a to: w Starej soli, Podbuzu, Baligródzie Bukowsku, Lutowiskach i Olesku.

W dniu 31 z. m. jako rocznicę śmierci Teofila Wisniewskiego przeszło 500 osób przeważnie z klasy rękodzielniczej udało się na »hycłowską górę« we Lwowie i złożyło na kamieniu pamiątkowym bardzo piękny wieniec. — (I my przesyłamy ztąd chociaż w duchu listki do zbogacenia wieńca szermierzowi wolności. P. Red.)

Według projektu wypracowanego przez Dyrektora gal. poczt i tel. opłata od zwykłych listów została by zniżoną na 3 centy a od kart korespondencyjnych podwyższoną o 1 cent.

Projekt ten uważamy z naszej strony za bardzo udany.

W sprawie relegowanych akademików w Zagrzebiu wnosi Starcewicz, ażeby takowych kosztem narodu wysłać do jednego z uniwersytetów rosyjskich (!!) a koszta z tego wynikające pokryć dobrowolnymi datkami.

Z wydaniem akademika Juszczyńskiego, którego rząd moskiewski żąda posiadając go o zbrodnię morderstwa popełnionego w Odesie pozostającego w związku ze zbrodnią nihilistycznymi rząd austriacki skłania się do zadośćuczynienia żądaniu rządu carskiego; zachodzi tylko pytanie, czy rząd austriacki przychyli się do takiego żądania bez złożenia niezbędnych dowodów takież zbrodni o które Moskale częstokroć i niewinnych posiadają — lub nie.

Jak rząd pruski okupuje teren należący obecnie pod rząd rosyjski jak zgrabnie wyzyskuje sąsiedztwo i przyjaźń Rosyji dowodzą najlepiej, że w guberniach Królestwa Polskiego t. j. w gubernij Piotrkowskiej, Kaliskiej i Plockiej zakupili Prusacy i posiadają obecnie około 1800000 morgów ziemi dwieście kilkadziesiąt fabryk w ogółnie wartości 135000000 r. w których majątkach zagnieździło się 4000 robotników i czeladników. — Zdaje się nam że Rząd carski kiedyś mocno tego pożałuje, i że się to na nim w krótko w straszny sposób odbije.

Skarga przez organa policji wniesiona do sądu przeciw nauczycielowi p. B. . . . o domniemywaną obrabę policji a na korzyść oskarżonego rozstrzygnięta — jakby woń siarki rozeszła się po atmosferze miejskiej sprawiając niemiłe wrażenie. — Wypadłoby w przyszłości dokładniej informować się o faktach i bezpodstawnymi skargami nie zniechęcać przeciw sobie Publiczności.

Z fabryki alibium umieszczonej przy ulicy Źródlanej za koszarami wojskowymi w której kilkanaście izraelskich dziewcząt jest zatrudnionych, wydobywa się takie zepsute i chorobliwe powietrze, że jest rzeczą niemożliwą przejść się tamtędy, a cóż dopiero robić w takiejże fabryce. Biedne te dziewczęta, za kilkadziesiąt centów dziennego zarobku, skazane są widocznie na przedwczesną utratę życia, a w najlepszym razie na straszną nigdy i niczem nie uleczalną chorobę, a oprócz tego, to zatrute powietrze będzie najlepszym i najprędszym motorem do sprowadzenia cholery i rozszerzenia jej na całym powietrzem tym zakazanym obszarze. — Jaja mają w sobie tę własność, że cokolwiek nadpsute, odurzają każde go swą niemiłą wonią, a cóż dopiero mówić o takiej fabryce, w której tak zdrowe jak i zepsute jaja poddaje się jeszcze kilkunowię fermentacji! — Spodziewamy się że odnośnie Władze poczynią natchemniast odpowiednie kroki celem uchylenia tak dziewcząt pracujących w tej fabryce od niezawodnej śmierci lub choroby nieuleczalnej, jako też i mieszkańców tej okolicy od możliwej cholery lub innych z powodu tak zakazanego powietrza powstać mogących słabości.

Wiele mieszkańców uskarża się że rzeźnicy niechęć sprzedawać po 1/4 kilo czyli według dawnej wagi po 1/2 lub 3/4 funta mięsa. Niektórzy bądź to nie są w stanie bądź też niepotrzebują w większych ilościach zakupywać mięsa zwłaszcza nie mając w porze letniej odpowiednich schowków i dla tego odnoszą się do świetnego Magistratu z prośbą o uchylenie tych uzurpowanych praw i prerogatyw rzeźników.

Byłoby zarazem dla wszystkich stron z korzyścią by ceny mięsa rozłożono stosunkowo do gatunku mięsa tak jak to już od dawna

istnieje po innych miastach. — Jest bowiem rzeczą znaną, że biedniejsza warstwa społeczeństwa biorąca i funt mięsa lub mniej, nie dostanie nigdy poledwicy lub nawet zrazówki, lecz za karkowisko z którego tylko szumowin do zbytku, płacić musi tak samo jak za poledwice, rozbratę itp. a wiadomo przecie że karkowisko a poledwica to nie jedno i to samo. Może by zatem czasami i biedniejszemu przyszło kiedy w udziale pożywić się kawałkiem pieczeni przy innym stroju taryfowym.

Przy tej sposobności wypada nam wspomnieć cokolwiek i o pieczywie a mianowicie przedewszystkiem podnieść że bułki tak zwane kajzerki nie należą do pieczywa zbytkowego lecz z powodu pewnej domieszki młéka są zwykle o jedno deko mniejsze od zwykłych bułek, dalej że z ogromną szkodą dla pojedynczych konsumentów istnieje tużwyczaj że jedna bułka o 62 gramach kosztuje 2 cent. 2 bułki 4 cent. 3 bułki 5 cent. czyli że kupujący 3 bułek zyskuje 20% Pojedynczy konsument traci już 20% na bułce a procenta te wpływają zwykle do kieszeń nie zbyt rzetelnych sług, i tym sposobem przychodzą one z ogromną szkodą dla służbodawców do 20% tak zwanego koszykowego. Tę niesankcjonowaną ustawę piekarską należałoby znieść bezzwłocznie i czuwać nad zupełnym wykorzenieniem takowej a w takim razie wazyłoby mogła bułka jednocentowa zamiast 31, 37. a dwucentowa zamiast 62, — 74 1/2 gramów, a to przecież byłoby ogromną różnicą dla konsumentów i bez najmniejszej straty dla piekarzy. Również należałoby znieść pieczywo jak w obecnej taryfie widzimy po 3 1/2 centa, gdyż ułamki takie przypadają zwykle na korzyść piekarzy tak misternie ceny układających a z ułamek zyski dla się ciągnących.

Z numerem 17-tym skończyło się w »Dzienniku Polskim« inserowanie »Gumi i pęcherzy rybich i innych specyficznosci«. Dziennik ten powinienby skorzystał z takiego inseratu, i zapisać teraz dla siebie kilka tuzinów »ochraniaaczy od pomazań«!

Wypadki na Kolejach urządzone zbrodniczą ręką coraz częściej pojawiają się i u nas. Dnia 30 między Krzeszowicami a Zabierzowem rzucono znowu wielki kamień na koleje szyn na które uderzył pociąg osobowy dążący z Wiednia do Krakowa. Oprócz uszkodzenia maszyny; nie było innych następstw z wypadku tego.

P. L. . . . B. wyjeżdża z Nadworny do Doliny. Jeżeli Nadwornianom życzyły z całego serca pozbycia się tego jęgo-mości, tak z drugiej strony nie możemy sobie wytłumaczyć jakich zbrodni dopuściła się Dolina że ją ukarano człowiekiem za którego śladem wleka się smutek i troski! Niema pisma w kraju które by nie zanieczyszyło było swych lamów tą osobistością i jego czynami, zaś przedtem kossowskie, obecnie nadworniańskie są najlepszymi bo namacalnymi świadkami jego czynów, a dalszem dowodem będzie doliniańskie.

Ubolewamy nad Tobą Dolino kochana, że mieścić musisz w sobie niby idiotę i niedołęgę fizycznego i moralnego, a mimo to — bociana czyszczącego powiat z wzniosłych uczuć i szlachetnych serc, a uprawiającego grunt pod pijaństwo, lichwę, zdięstwo jednem słowem pod wszystko dające judaizmowi obfity plon.

Bodajbyś się był zapodział!!!

Odwiedziny Sokolów czeskich w liczbie około 1000. w Krakowie, nastąpią dnia 16. b. m. Cały Kraków w ruchu — wszyscy się krzątają — by gościom czeskim przygotować dobre i miłe przyjęcie.

W Reens na Węgrzech zamiast takoci które wuj zwykły był siostrzeńcowi swojemu przynosić — przyniósł był z naboje dynamitu, a przyzwyczajony chłopczyk sądząc że to lakocie zjadł jeden taki naboż dnia 19. z. m. co dotychczas nie pociągło za sobą żadnych skutków; mimo to mieszkańcy wioski unikają starannie zetknięcia się z tym chłopcem mniemając, że pierwiej lub później eksplozja nastąpić musi.

Winiem tu zauważyć, że jest rzeczą niemożliwą ażeby spozycie dynamitowego naboju nie pociągło za sobą szkodliwych skutków, albo też dynamit ten musiał być sporządzony z innych składników aniżeli go produkowała fabryka Nobel & Comp.

Zdarzyło mi się bowiem że dzieląc nożem patron dynamitu pochodzący z tejże fabryki — nie otarłem noż, którym później chleb krajałem a zjadłszy udatem się na przechadzkę. Zaledwie kilkadziesiąt kroków uszedłem, zrobiło mi się tak stabo a względnie tak nadzwyczaj czczo, iż o własnej sile nie byłem w stanie dojść do karczemki o kilkanaście kroków odemnie się znajdującej, i tylko przechodzącemu chłopcu zawdzięczałem że mnie do tej karczemki doprowadził, w której dla zaspokojenia jakiegoś nadzwyczajnego dziwnego głodu wywołanego w mem żołądku, z wileczą żarłocznością zjadłem 3 chleby po 6 krajcarów 1/2 kwarty masła, 3 zimowe rzodkwie, 4 cebule, całą gotowaną starą kurę, kukurudziany placek i wypitem sobie na to raz za razem 11 szklanek lichego piwa, i tem posilony — wróciłem do domu zabrawszy się do wieczery z równą żarłocznością. — Takie były skutki spożycia zaledwie jakiejś bardzo małej cząsteczki dynamitu — a cóż dopiero jednego naboju!

Po dynamitowej operacji — przybrał mój noż początkowo barwę niebieską później czarną w końcu czarno-zółtawą. (Red.)

Epizody ze zjazdu pedagogicznego.

W parku:
Pan zapewne czytał w „Szkole“ o ?
Prawda, prawda!
Jakże się pan zapatruje na tę sprawę?
No... tak... to just... ja tylko nagłówki zwykle czytuję, czasem i — resztę

W sali:
Panie, co to referent takiego wypowiedział?
Co? . . . Dalibóg nie dosłyszałem . . . brrrawo . . . brrrawo . . . bardzo dobrze!

W cukierni:
Słuchaj no Pani —! Niejeden chciałby odebrać nam krownictwo, a „nie z jednego pieca chleb jadał!“
Samoprzyznaję się Pani, że wołę chleb od piekarzów i często i h zmieniam, bo domowy chleb nigdy mi jakoś nie smakuje.
Czy są papierosy? Teś ciasta proszę mi zapakować!
Służę

»Gaz. Narodowa« opisując stan porządków miasta Krakowa, gdy przyszło także do opisywania tamże istniejących nieporządków—powiada: »Opis nieczystości opuszczamy, bo to rzecz pism krakowskich a nie lwowskich«. — Załujemy że »Gaz. Narodowa« nie wymieniła tego pisma krakowskiego zajmującego się wyłącznie sprawami »nieczystymi«, czyli opisywaniem nieczystości, wszakże nie wszystkie pisma krakowskie należy jednym tekstem mierzyć, lub pod jeden strychulec podciągnąć.

Pod tyt. »Przyczyny drożyzny artykułów żywności w naszym mieście umieszczono w num. 5. »Gaz. Tarnowskiej« powody teje drożyzny wykazując zarazem jakimi drogami artykuły te chodzić muszą nim się dostaną do naszego miasta. — Widocznie wskutek głosu teje gazety wysłano zaraz drugiego dnia t. j. we Wtorek policyjantów na wszystkie wskazane punkta, co też odniosło ten skutek, że producenci prawie wszyscy przyszedli do miasta, i różnica ceny była widoczną.—Obecnie zaniechano znowu wysyłania policyjantów, a targi za miastem odbywają się jak przedtem; wskutek czego odnosimy się ponownie do sekcji policyjnej — by wykonywanie czuwania nad porządką sprawą raz na zawsze a to co Wtorku i Piątku jakoteż i w dnie jarmarczne, policyi nakazała; również upraszamy Prześwietne c. k. Starostwo, by przestrzeganie sprawy tej dla miasta i mieszkańców tak ważnej, — naczelnikom gminnym Klikowy, Krzyza, Rzędzi-ny, Tarnowca, Chyszowy na Rudach i górze św. Marcina pod surowymi karami nakazała, i kontrolowanie czynności tej, c. k. zandarmeryi jako jedynej instytucji której zaufać można — poruczyło.

Z głównego miasta Pokucia. Pożyczki gwałtu pożyczki i jeszcze raz pożyczki — na co? — dla taty — będzie geszeft, a prawnuczki jeszcze poczują co to był za taty ten bierzomawany burmistrz. Pożyczki potrzebuje na kasernie wszak W. i K. mają wydać córki, kasarni im nie dadzą, oprócz tego trzeba jeszcze w mieście chodników, ale pieniądze za kopytkowe poszły kopytkową drogą i ani nie spytał nikt o nie gdzie i na co poszły, a chodników potrzeba, by bracia w dniu sabatu mogli wystawiać krzesła przed domami i tym sposobem zmuszali przechodniów do schodzenia z chodników, a brnięcia środkiem błotnistych ulic, a brat podjadłszy sobie, spokojnie trawił obiad, który mu sprawili biali murzyni, którym kury, czosnek, rzodkiew i inne specyaty szabasowe zabral, bo on jest gleich berechtigt!

Kilka par gminnych koni wystarczyłoby w zupełności do robót gminnych, gdyby nie bezustanna robota około wywożenia śmieci z podworców kamienic, rumowisk i innych z budowy pochodzących gruzów odpadków i nieczystości, którym się konie i ludzi ustawicznie zaprzęta; lecz koło domów katolickich, koło kościoła, cerkwi, gimnazjum i szkół — broń Boże żeby co robiono — bo goimy i ich zakłady nie są gleichberechtigt!

Płacić niech goimy płacą — bo nasz taty nawet nie dopuści by my płacili, bo przecież my go zrobili, więc wun nasz, a chociaż go tam katoliki chcą przeciągnąć na swoją wiarę i opatrzyli go dwukrotnie sakramentem bierzomawania, to wun przeto z niemi hazer je — wino pije — ale znami trzyma.

Kasa choruje na galopujące suchoty, — propinacya wypłaca asygnaty i kwity a kwitami płaci zaś do kasy. Jaka też z tąd straszna demoralizacya. Studzy, policya, urzędnicy, rzemieślnicy i wszyscy mający do żądania plac pensyi lub innych należności z kasy gminnej — kłaniać się muszą i ulegać bezwarunkowo propinatorowi lub jego bestelsterom, inaczej nie otrzymają zapłaty; możecie więc sobie wyobrazić co to za chaos i jakie z tąd następstwa.

W miejsce kopytkowego pobierają obecnie placowe; wprawdzie nie zbyt wysoka opłata, ale pobieranie nieskończone. Zydek do żydka podobny jak kropla wody do drugiej, przychodzi więc do wieśniaczki z gór przybyłej lub przedmieszczanki ta płaci; ledwie to się stało przychodzi drugi i domaga się ponownie opłaty a któren już był niby uprawniony. Kobieta się sprasza, świadczy się że już zapłaciła, lecz to wszystko nie pomaga, zabiera się jej miarki, konewki, koszyki itp. inne rzeczy, — a ta sierota niema się dokogo udać po wymiar sprawiedliwości. — Zwierzchności niema w kancelaryi, burmistrz ciągle na terminach, a kapral policyi lub policiant nie może wymierzyć sprawiedliwości, gdyż na pierwsze lepsze uzalenie się żydka bez dochodzeń i rekursów traci służbę. P. Sekretarz a zarazem komisarz targowy mając zapewnione z tego dochody, rozstrzyga sprawę na korzyść żyda i ofuknie jeszcze babinę na coś płaciła tamtemu, a kobieta straciwszy czas i pieniądze zabiera się i ucieka i więcej nie wraca.

Tu macie także częściową ilustrację naszych stosunków, a zarazem i ilustrację postępu zbliżania się żydów do nas.

Z przedmieścia. Samowola oprawcy wywołuje ogólne oburzenie z powodu jego zuchwalstwa, którego się dopuszcza na przedmieściach, gdzie nietylko na ulicach wykonuje swe rzemiosło ale ośmiela się wchodzić po za ogrodzenie domów, a nawet wciska się do sieni i tu najspokojniej leżące psy w barbarzyński sposób uprzęta, które jednakowoż za opłatą i zhr. lub 50 centów puszcza na wolność. Jeżeli oprawca chwytwa wążsające się psy na ulicy, niemamy nic przeciw temu, bo zresztą jest to jego zadaniem — ale żadna ustawa nie upoważnia oprawcy, aby się ośmielił przestąpić próg domu celem wyprawiania w sieniach polowania na psy, a tem samem zamącać spokój domowy mieszkających. Zdaje się, że oprawca ten nie jest pouczony o granicach jego działalności — dlatego upraszamy Szanowny Magistrat, aby mieszkańcom miasta i przedmieść ogłosił przywileje nadane oprawcy, a tem samem uwolnił ich od heców wyprawianych przez tego zuchwalca po demach, tudzież od nieprawego wydzierania okupu za wypuszczenie na wolność psów w domy złapanych.

Człowiek — zwierzę.

Skąpiec a podły, to brzydka zwierzyzna: Taki jednakże tą rzecz tu zaczyna. Pieniądzy huk miał; lecz nawet i sobie Wszystkiego odmawiał i nie dałby tobie. Kaszę, chleb suchy miał za pożywienie, A wodą tylko gasił swe pragnienie. Na twardej ławie szukał on spoczynku, A w zimie grzał się na zimnym kominku. Żebrał znużony, gdy był po jarmuznę. Przekleństwa zebrał, lecz ręce miał próżne. Wszak lepiej złoto do skrzyni pakować. By potem z sobą do grobu je schować. Nie zrobił wcale ubytku pieniędzy. — A wielu ludziom pomogło by w nędzy. — Starzec znękany, nędzą przygnębiony Przeszedł, u niego raz szukać ochrony. Lecz cóż się stało? Czy ten skąpiec stary Już zmienił swój zwyczaj, obawiając kary? Ludzie szlachetni! wy pewno nie wiecie Co ten tór zrobił, lecz wnet się dowiecie. Chwilę pomyślał — do kieszeni sięgnął I z niej skwapliwie czworaka wyciągnął. A potem rzecze: »Masz czworaka stary, Lecz wydad z niego prędko trzy krajcary«. Wydał mu resztę zebrał ucieczony I wyszedł z domu, hojnością zdziwiony. Głód mu dokuczał; by go zaspokoić Wszedł do kramarza, by zjeść, się napić. Wyjął czworaka — ale o dziwy! Wszakże ten czworak nie był prawdziwy. — Biedny staruszek, on pewno nie wiedział. Ze taka żmija istnieje na świecie. Bo gdyby wiedział, pewno by nie siedział Nawet na progu tego skąpca, przecie. Bo pewno w całym swym majątku matym Nie miał ów zebrał prócz tych trzech krajcary, Które sposobem podstępny zuchwałym Umiał mu wydrzeć ten podły, choć stary. Pewno nie wiedział, że nędzna mamona, Ten pieniądz lichy, — że potrafi ona Ze zepsutego zrobić człowieka Zwierzę, które od ludzi ucieka. Tak jest niestety! — ale wygrana W sądzie ostatnim u Wicznego Pana Będzie po stronie tego skrzywdzonego — A nie nędznika i skąpca podłego.

L. P.

Do miłośników małych dzieci odzywa się Aleksander Rewa były hamownik przy kolei Czerniow. zamieszkały we Lwowie ulica szpitalna Nr. 29. w domu Bergera, że mając czworo dzieci, z braku utrzymania dla nich pragnąłby oddać swego pół roku liczącego silnego i zdrowego synka w ręce osób prawdziwie i szczerze działki kochających na wychowanie lub nawet adoptowanie.

Smutny to bardzo los rodziców, jeżeli z braku utrzymania muszą błagać o wzięcie ich dziecięcia na utrzymanie lub nawet wyrzekać się prawie dziecięcia, pozwalając go adoptować i przybierać obce nazwisko.

Od redakcyi.

Do dnia dzisiejszego wyszło już 7 numerów »Gaz. Tarnowskiej«, a 6 numerów »Głosu Tarnowskiego« czyli razem 13; z których Czytelnicy mieli sposobność przekonania się o tendencji tychże pism i sposobie myślenia redakcyi.

Pisma nasze posyłałismy dotąd wszystkim tak w miejscu jak i na prowincyę, którzy nam takowych nie zwrócili, a mimo to do dziś dnia prenumerat nie odesłali, czém postawili wydawnictwo w chwiejną sytuacyę. — Ponieważ z dzisiejszym numerem kończy się zwykły kwartał, przeto odnosimy się do Czytelników pism naszych z uprzejmem wezwaniem o spieszne wyrównanie zaległości, jako też i nadesłanie prenumeraty; w przeciwnym razie zmusili by nas do zaprzestania dalszych wysyłek lub też do zupełnego zaniechania wydawnictwa. Sądzymy że Czytelnicy mają wyobrażenie ile wydanie 13 numerów może kosztować; a że dotychczas z wpłynionych prenumerat jeszcze pierwszy numer nie jest w zupełności pokryty, to też tuzymy w sobie to moralne przekonanie że Czytelnicy swą obojętnością nie zechcą narażać wydawnictwo nasze na dalsze materialne straty, nie wliczając w takowe ani centa na utrzymanie bióra, wydatków osobistych i za zużycie sił moralnych i fizycznych z takimże wydawnictwem w związku zostających.

Licząc na pospiech i poparcie, kreśli się z poważaniem

Redakcyja.

Kilka tysięcy RESZTEK SUKNA długości 3—4 metrów

na całkowite ubrania męskie, płaszcze damskie itd., rozsyła za załączką 5 zł. fabryka sukna: H. Grolich, Alt-Brünn Klosterplatz Nr. 2.

Gdyby rodzaj sukna nie podobał się fabryka zwróci go chętnie na inny. — I-52

L. 5364.

Obwieszczenie.

Stósownie do uchwały Rady gminnej z dnia 19. czerwca 1884 r. zostaną propinacye miejskie wódeczana i piwna wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz z prawem poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta wprowadzić się mającego. w drodze licytacji publicznej na czas od dnia 1. Stycznia 1885 r. do ostatniego grudnia 1887. to jest na trzy po sobie następujące lata w dzierżawę wypuszczone. Licytacya odbędzie się na dniu 20-go sierpnia 1884 r. o godzinie 9-tej rano w sali ratuszu tutejszego.

Jako cenę wywołania stanowi się z tytułu dochodu propinacyi roczny czynsz dzierżawny w kwocie	28510 złr. w. a.
dodatku gminnego	24300 „ „
z prawa poboru podwyższonej opłaty od piwa	10000 „ „
a zaś z najmu budynku propinacyjnego	1200 „ „
razem przeto rocznie	64010 złr. w. a.

Przystępujące do ustnej licytacji osoby są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisji licytacyjnej 10%, zakład, pisemnie zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem.

Warunki licytacji zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, m. g. jednak i przed licytacyą w tutejszym archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa

dnia 30-go czerwca 1884 r.

Burmistrz

W. Rogoyski.

Lohnender Verdienst!

Personen aller Stände werden überall zum Verkauf von Staats- und Prämien-Losen gegen monatliche Abzahlung (laut G. A. XXXI. v. J. 1883) unter günstigen Bedingungen engagirt. Offerte an die

Hauptstädt. Wechselstuben-Gesellschaft
BUDAPEST.

Nur deutsche Briefe werden beantwortet. 6-1

Jedna lub dwie

Panienki obywatelskie

uczęszczające do szkół wyższych, mogą być za miernem wynagrodzeniem wzięte na wikt, stancyę i rodzicielską opiekę w bardzo porządnym domu u bezdzietnej familii urzędnika państwowego.

Blizszych wyjaśnień udzieli redakcyja »Gazety Tarnowskiej« i »Głosu Tarnowskiego« w Tarnowie.

3-1